

**Autor: JUAN LUIS MIRA**

[www.juanluismira.com](http://www.juanluismira.com)

**Tłumaczenie i adaptacja: ILONA NARĘBSKA**

[ilonarebska@gmail.com](mailto:ilonarebska@gmail.com)

[www.teatrhiszpanski.blogspot.com](http://www.teatrhiszpanski.blogspot.com)

**Tytuł oryginału: EVA Y BECA DICEN QUE SE QUIEREN**

## **ADA I EWA MÓWIĄ, ŻE SIĘ KOCHAJĄ**

Osoby:

**ADA**, około siedemnastu lat

**EWA**, tak samo.

Czas: obecnie.

- **NOTA OD AUTORA:**

-Sztuki **ADA I EWA MÓWIA, ŻE SIĘ KOCHAJĄ** nie powinno się odczytywać/wystawiać jako tekst wyłącznie dla młodzieży, choć to właśnie młodzi ludzie -wielcy zapomnieni teatru- są głównymi jej odbiorcami.

-Obie postaci, zarówno **ADY** jak i **EWY**, powinny być grane przez młode aktorki, tak by odzwierciedlić wskazany w sztuce wiek bohaterek.

-Obie aktorki, poza odgrywaniem swoich własnych ról, będą również wcielać się w szereg pozostałych postaci pojawiających się w sztuce; chodzi o to, by robiły to w sposób jak najbardziej naturalny, bez wysilania głosu, przesadnej pozy czy gestów. Za każdym z bohater stoją zawsze one i to tekst definiuje za każdym razem postać, a nie odwrotnie.

-Sceny mogą być czytane bądź wystawiane w podanym porządku lub w jakimkolwiek innym. Przejście z jednej sceny do drugiej powinno odbywać się w sposób płynny i bez przerywników.

Jeden.

**Sala 301.**

*Miesiąc przed zakończeniem roku szkolnego.*

**EWA:** No i?

**ADA:** Co?

**EWA:** Nie odpowiedziałaś mi?

**ADA:** Przecież wiesz...

**EWA:** Właśnie, że nie wiem.

**ADA:** Pewnie, że wiesz.

**EWA:** Nigdy mi tego nie powiedziałaś.

**ADA:** Nie potrzeba. To się czuje.

**EWA:** No dobra, ale teraz mi powiedz.

**ADA:** Dobra. Ale nie puszczaj mojej ręki, lubię, jak mnie tak trzymasz. Masz taką delikatną skórę.

*Pauza.*

Tyłek.

**EWA:** Tyłek?

**ADA:** A co myślałaś? Tyłek. To właśnie najbardziej mi się podoba.

**EWA:** Ale mój tyłek...

**ADA:** Coś z nim nie tak?

**EWA:** No popatrz...

**ADA:** Przecież widzę. Usiądź, bo jak zaraz ktoś wejdzie...

**EWA:** To co?

**ADA:** Masz śliczny tyłek...

**EWA:** Mnie nigdy się nie...

**ADA:** Jak zwykle, tobie nigdy nic się nie... ale ja mam świra na punkcie tych twoich pośladeczków...

**EWA:** Mimo że mam cellulitis?

**ADA:** A masz?

**EWA:** Spójrz, proszę cię, zobacz, że...

**ADA:** Znam go na pamięć. Podciągnij dżinsy. Koleżanko,  
masz nowe stringi!

**EWA:** I rozstępy też.

**ADA:** Weź usiądź i daj mi rękę. Ale przesadzasz. Tak  
czy inaczej, twój cellulitis bardzo mnie kręci.

**EWA:** Jeśli już teraz mam pomarańczową skórkę, to wyobraź sobie za  
dwadzieścia lat.

**ADA:** Ach ty moja pomarańczko, jak mam sobie wyobrazić, co będzie za  
dwadzieścia lat, to może lepiej żebym od razu się zabiła.

**EWA:** A co ma być, będziemy wciąż razem, i tyle.

**ADA:** Możliwe.

**EWA:** I weźmiemy ślub.

**ADA:** Najpierw będziesz musiała mi się oświadczyć.

**EWA:** Albo ty mnie, cwaniaczku.

**ADA:** Co jeszcze? No, mądralo, za dwadzieścia lat, co jeszcze się wydarzy?

**EWA:** Będziemy miały dwoje dzieci. Chłopca i dziewczynkę.

**ADA:** Niby jak?

**EWA:** Poprzez sztuczne zapłodnienie.

**ADA:** Nie. To kosztuje kupę forsy. Trzeba będzie metodą tradycyjną. Jestem pewna, że obie za dwadzieście lat wciąż będziemy ledwie wiązać koniec z końcem.

**EWA:** Koniec z końcem?

**ADA:** No cały czas oszczędzać i liczyć się z każdym groszem.

**EWA:** Wiem, co to znaczy ledwie wiązać koniec z końcem. To to, co robi moja mama i jej dziewczyna, to znaczy, jej była. Ja też nie sądzę, żeby nam się udało coś odłożyć. Będziemy zwyczajnie klepać biedę.

**ADA:** Jeszcze gorzej, dlatego zapomnij o sztucznym zapłodnaniu.

**EWA:** Może wtedy będzie można już państwowo.

**ADA:** Wtedy to już nie będzie publicznej opieki zdrowotnej. Trzeba będzie poszukać jakiegoś faceta, no i zrobić to z nim.

**EWA:** Dwóch facetów. A może chcesz, żebyśmy obie zrobiły sobie dziecko z tym samym?

**ADA:** Nie, ty z jednym, a ja z drugim.

**EWA:** Który będzie twój?

- ADA:** Nie mam pojęcia.
- EWA:** Michał?
- ADA:** Nie ma mowy.
- EWA:** Pierwsza miłość nie rdzewieje.
- ADA:** Za to blaknie. Poza tym nawet nie wiem, czy wciąż mieszka w Warszawie.
- EWA:** To kogo byś wybrała? Zrobiłabyś casting?
- ADA:** To jest jakaś myśl.
- EWA:** Na pewno miałabyś facetów na pęczki.
- ADA:** Zdecydowałabym się wtedy na kogoś znajomego.
- EWA:** A znasz kogoś, kto ci się podoba jako dawca?
- ADA:** Sama nie wiem. Ok, wiem, jakiś ze zgrabnym tyłkiem.
- EWA:** Znowu o tyłkach. Ada, tobie podobają się tyłki w ogóle, a nie mój.
- ADA:** Podobają mi się tyłki i dlatego podoba mi się twoja zgrabna pupcia.
- EWA:** No to ja poszukam sobie faceta inteligentnego i wrażliwego, nieważne z jakim tyłkiem. I żeby to był mężczyzna o raczej kobiecych cechach. I nie żeby nie chciała, żeby moja córka, bo ja będę miała dziewczynkę, miała fajny tyłek, jasne, że jak będzie miała, to tym lepiej, ale żeby przede

wszystkim była w porządku. I homo.

**ADA:** A ja chcę, żeby mój syn miał fajny tyłek i kropka. Facetom otwiera to wiele dróg...

**EWA:** Zwłaszcza gejom.

**ADA:** Nie chodziło mi o tego typu drogi. I nie, nie chcę, żeby był gejem. Chciałabym, żeby był hetero.

**EWA:** Świetnie, tak miałybyśmy parkę. Dziewczynkę i chłopca, homo i hetero. Co o tym myślisz?

**ADA:** Jedyne, co myślę, to, że myślenie o przyszłości, to najgłupszy sposób na marnotrawienie terażniejszości. Najważniejsze jest to, kim jesteśmy teraz. I spójrz na mnie: nie wyglądam zbyt wyjściowo.

**EWA:** Jeszcze tydzień i do domu.

**ADA:** Mówią mi to od miesiąca. Zaczynam mieć dość.

*Pauza.*

**EWA:** Pary rozmawiają o przyszłości.

**ADA:** Pewnie dlatego, że za mało seksu uprawiają.

**EWA:** Lecę. Spóźnię się na WOS.

**ADA:** Kujonka.

**EWA:** Przypominam ci, że dla ciebie związałam z dwóch



pierwszych lekcji.

**ADA:** Ojejku!

**EWA:** Głuptaska.

**ADA:** Kocham cię.

**EWA:** W klasie tęsknią za tobą.

**ADA:** Bzdura.

**EWA:** Jedni bardziej niż inni. Maciek, na przykład.

**ADA:** Jaki on jest męczący. Wydzwania bez przerwy.

**EWA:** Parę osób chce cię odwiedzić. Pytają o ciebie.

**ADA:** Z żalu. Albo z czystej ciekawości.

**EWA:** Bo im na tobie zależy.

**ADA:** Weź daj spokój, kotku. Przez cały rok prawie się do mnie nie odzywali, a teraz, kiedy mnie widzą w tym stanie, nagle im na mnie zależy?

**EWA:** Każdy jest jaki jest...

**ADA:** Mam to w nosie.

**EWA:** No nic, idę.

**ADA:** Na razie, dupciu.

**EWA:** Kocham cię.

*Pauza.*

**ADA:** Rybko?

**EWA:** Co?

**ADA:** A może zostaniesz na obiad? Powiem, żeby przynieśli drugą tacę, jedzenie jest całkiem całkiem, zobaczysz. W ogóle niesłone, ale zjadliwe.

**EWA:** Jem obiad z mamą. Wiesz przecież.

**ADA:** Uściskaj ją ode mnie. I powiedz, że wszyscy faceci są tacy sami.

**EWA:** Nie zapominaj, że to właśnie kobieta ją zostawiła.

**ADA:** To był facet z cyckami, wiem, co mówię.

**EWA:** Jesz dziś obiad sama?

**ADA:** Nie, dzisiaj kolej taty, zmienił się grafik.

O której przyjdiesz po południu?

**EWA:** Po angielskim.

**ADA:** Wiesz co...

**EWA:** Co?

**ADA:** A jakbyś olała szkołę i...?

**EWA:** Proszę cię...

**ADA:** Pielęgniarka już była, a tata przyjdzie dopiero za dwie godziny.

**EWA:** Ale...

**ADA:** No bo ten twój tyłeczek z pomarańczową skórką jest taki pociągający. Pomożesz mi wstać i możemy

zamknąć się w łazience, daj się skusić... Zamyka

się od środka. A potem, jak będziesz chciała...

**EWA:** Co?

**ADA:** ... możemy porozmawiać o przyszłości.

Dwa.

Sofa.

*Może być w czasie Bożego Narodzenia, parę miesięcy po tym, jak Ada i Ewa się poznały.*

**ADA/JEJ OJCIEC:**

Posłuchaj, Ada, kojarzysz coś takiego jak marzec 68? No jak to jakiego 68? 68 ubiegłego wieku. Nie uczyliście się. Masz ci los. Więc dobrze, dziś kolej na lekcję historii.

Wiem, że ciebie jeszcze nie było na świecie, ale ja, wyobraź sobie, że ja w tym roku się urodziłem. Ciekawe, prawda? Twój ojciec przyszedł na świat w chwili gdy, jak mówią ci, co się znają, świadomość Europy przechodziła taki wstrząs, że potem nic już nie było jak dawniej.

Warszawa. Studenci i młoda kadra uniwersytecka wyszli na ulicę, wołając o radykalne zmiany. „Precz z cenzurą”. O tym słyszałaś, to już coś. Ale teraz pora na najlepsze: twoja babcia też tam była.

A ja u niej w brzuchu. Twoja babcia była trochę szalona, a ty się w nią, córko, wdałaś. Lada chwila miała rodzić, ale nie mogła stracić takiej okazji i poszła... opowiedzieć się za „prawdą Mickiewicza”, i tak dobrze, że jej nie zatrzymali. Potem wieść się rozniosła, zaczęły się protesty w Krakowie, Gdańsku, Lublinie... Też coś kojarzysz.

Spójrz na to zdjęcie, widzisz ją? Łatwo rozpoznać twoją babcie, prawda? Idzie w pierwszym szeregu manifestacji.

Widzisz funkcjonariuszy MO, wtedy nie było Policji, tylko Milicja, strach się bać... A twoja babcia dziarsko z brzuchem, popatrz jaka mina. A ja tam w środku, parę tygodni przed przyjściem na świat, otrzymywałem pierwszą lekcję historii, literatury i teatru. „Dziady” Mickiewicza. To była moja pierwsza lektura, którą poznałem będąc jeszcze płodem.

Przerabialiście? To dobrze... No właśnie, te „Dziady” w swoim czasie to był taki sposób, żeby powiedzieć „nie” rosyjskiemu zaborcy. I dlatego potem komunistyczne władze podjęły decyzję o zawieszeniu sztuki. Ze względu na jej rzekomo antyradziecki charakter. I ludzie wyszli na ulicę, bo mieli już dość tej całej propagandy i zakłamania, chcieli wolności, chcieli normalnie żyć... rozumiesz?

A potem wielu z nich tworzyło „Solidarność”. I to są korzenie tego, co teraz nazywamy demokracją. Tak, wiem, że ty też chcesz normalnie żyć! Daj mi skończyć, Ada. Będę się streszczał.

Chcę powiedzieć, że że że nie jestem z epoki kamienia łupanego, rozumiesz? Nie musisz odpowiadać, bo stracę wątek, to znaczy, że że że znam życie i dlatego nie interesuje mnie, co robisz ze swoim ciałem, rozumiesz?

Nie przerywaj mi, do cholery, skoro skoro skoro już postanowiłaś... to znaczy, skoro zakochałaś się w dziewczynie, to świetnie, jeśli to twoja orientacja seksualna, rozumiem to, twoja mama nie, ale ja rozumiem, dociera to do ciebie?

I zgadzam się z tobą, to znaczy, nie żeby mi się podobali faceci, ale, cholera, każdy robi ze swoją pćią co chce,

zawsze kiedy przestrzegamy zasady, wedle której moja wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka, już kończę, Ada, do cholery, pół minuty... chciałem ci tylko powiedzieć, że nie masz jeszcze siedemnastu lat, niedługo to niedługo, ale dziś nie masz... i i i w tym wieku jeszcze, no nie wiem, nie... nie nie wszystko jest takie proste, jak się wydaje, to twój wybór, bo jakby nie było to wybór, rozumiesz? Przyniesie ci sporo problemów, świat jest pomyślany, na przykład, dla praworęcznych i jak jesteś leworęczny, to zawsze ci będzie trudniej niż jakbyś był praworęczny, wiesz, o co mi chodzi, tak, tak, wiem, że byli wybitni leworęczni, tak, i sportowcy, no, no... ale to nie to samo... a tak przy okazji, wiesz, że leworęczni żyją siedem lat krócej niż praworęczni?

Homoseksualni, nie wiem, chyba żyją tyle samo. Tylko leworęczni, kwestia części mózgowia, mówili o tym na Trójce któregoś dnia, i powiedziałem to mojemu szefowi, co jest leworęczny, niech ma. Załamał się biedak. Dobra, jedno pytanie, córciu...

Mam nadzieję, że nie będzie zbyt bolesne, ale, wierz mi, czuję się zobowiązany, żeby ci je zadać.

*Pauza.*

Ale czy ty próbowałaś to zrobić z chłopakiem?

Trzy.

**W pokoju u pani pedagog.**

*Po powrocie z wielkanocnej przerwy świątecznej.*

**EWA/ PANI PEDAGOG:**

Zamknij drzwi, Ewa. Dziękuję. No dobrze, nie wiem, od czego zacząć. Usiądź, proszę, usiądź sobie. To tak. Popatrz tylko na te papiery: ledwo wróciłam po Wielkanocy i już pełne ręce roboty. To skarga z Komitetu Rodzicielskiego.

A to od nauczycieli. Wprawdzie niewielu, ale niektórzy się skarżyli. Nauczyciele i nauczycielki. To pismo jest od wychowawcy 1 D. Szkoły średniej, nie gimnazjum. Ewa, to nie czas na żarty. Gimnazjum już skończyłaś.

Wiesz, że w Zespole Szkół są uczniowie, którzy mają dwanaście lat i w tym wieku nie wszystko rozumieją? Nie mów mi, że to nic złego, już ja to wiem i nie musisz mi tego wyjaśniać, ale są rzeczy, które człowiek powinien wiedzieć, niezależnie od tego, czy to coś dobrego czy nie.

Posłuchaj, Ewa, za dwadzieścia lat ta rozmowa, którą teraz z tobą przeprowadzam -dobrze, nazwij to monologiem, jeśli chcesz- nie będzie miała sensu, ale teraz ma, i teraz tak, bo jedna rzecz to, jaki powinien być świat, a druga jaki chcielibyśmy,

żeby był, i jeszcze inna, jaki jest, nie wiem, czy wyrażam się jasno.

A świat, dzisiejszy świat, jest jaki jest. Zależy, pewnie, nie pouczaj mnie, bardzo cię proszę, ja to wszystko wiem. Skąd? A stąd. Popatrz na te wszystkie papiery, są nawet anonimy! Ale nabroiliście! Historia na korytarzu, wasze wejście do klasy, awantura w pubie w Dublinie.

Boże, jaki cyrk! W gruncie rzeczy to lubicie, co? Lubicie zwracać na siebie uwagę. To jest wasz problem, nie żaden inny. Można było tego wszystkiego uniknąć przy odrobinie rozsądku z waszej strony.

Nie będzie wpisu do akt, nie. Olewasz to, domyślam się, ale nie będzie wpisu do akt. Nie ma żadnej normy z tego prostego powodu, że to było nie do pomyślenia, kiedy redagowano kodeks. W tym kraju dużo się zmieniło, ale nie wystarczająco.

Niczego ci nie mam zamiaru zabraniać, naprawdę, bo nie mogę ci niczego zabronić. To nie Iran, do cholery. Posłuchaj mnie, proszę: chcę cię tylko prosić, proszę cię, posłuchaj, poprosić was, kiedy wróci Adrianna, a propos, już coś wiadomo? Pozdrów ją ode mnie, to na pewno nic poważnego, zobaczysz, no właśnie, poprosić was, żebyście były bardziej dyskretne... Tak będzie lepiej dla wszystkich.

Wszystko będzie prostsze. Tam za ogrodzeniem szkoły możecie robić, co wam się podoba i, mówię



wam to od serca, oby ten wasz związek trwał jak najdłużej i obyście byli najszcześniejszą parą pod słońcem, ale tu, bardzo was proszę, chociaż, posłuchaj uważnie, co chcę ci powiedzieć, a mówię ci to jako twoja pedagog szkolna, zmuszona przez okoliczności, których mam po dziurki w nosie, nie twoja nauczycielka, a mam nadzieję, że jako twoja przyjaciółka, proszę cię, do zakończenia roku zostały dwa miesiące, obie jesteście dobrymi uczennicami, Adriannie idzie trochę gorzej, ale z twoją pomocą na pewno nie będzie miała problemów z ocenami, mimo zwolnienia, a wiesz, że nauczyciele jej pomogą, jeden zaoferował się, że może iść do niej do domu albo do szpitala, jakby potrzebowała, żeby jej coś wytłumaczyć, no właśnie, i jeśli będziecie dyskretne unikniemy zamieszania, zgoda? Proszę was tylko o niewielki wysiłek. Świat się nie zawali.

To tyle. Pomyśl nad tym. Pomyślcie. Przynajmniej przedyskutujcie.

Możesz już iść, powiedz profesorowi Barańskiemu, że byłeś u mnie na rozmowie, pozwoli ci wejść.

*Pauza.*

Pozdrów ode mnie Adriannę. Powiedz jej, że ją odwiedzę, jak się trochę uporam z obowiązkami.

*Pauza.*

I jeszcze jedno: dobrze ci w tej spódnicy.

Cztery.

**Ada i Ewa dzielą się kwaśnym jabłkiem na przerwie.**

***Wrzesień, pierwszy dzień lekcji.***

**EWA:** Cześć.

**ADA:** Cześć.

*Pauza.*

**ADA:** Nie jesz drugiego śniadania.

**EWA:** Na razie nie, dopóki nie pozbędę się tych fałd.

**ADA:** Jakich fałd? Chcesz trochę? To nie tuczy.

**EWA:** Wszystko tuczy. Dobra, dzięki, ale tylko gryza.

**ADA:** Przysuń się. Ugryź porządnie.

**EWA:** Cholera, trochę kwaśne, co nie?

**ADA:** Jak samo życie.

**EWA:** Ale smaczne.

**ADA:** Ja je uwielbiam.

**EWA:** Nie wydaje ci się obciachowe twoje nowe liceum?

**ADA:** Eee... wszystkie budy są takie same.

**EWA:** W Warszawie też?

**ADA:** Tyle że głośniejsze. Zasmakowało ci, co?

- EWA:** Sory. Trzymaj.
- ADA:** Ja gryza i ty gryza. Czemu on się na nas tak patrzy?
- EWA:** Gdybyś od pięciu lat siedziała w tym więzieniu, nawet byś nie zadawała sobie tego pytania. Który? Ten w zielonej koszulce?
- ADA:** Nie, chociaż ten też, ten w czarno-czerwonym dresie, co siada w ostatniej ławce. Pięć lat?
- EWA:** A, Krystian. Nie wiem, to pewnie tobie się przygląda. Albo podeszłaś za blisko, po tylu latach mają już o mnie wyrobioną opinię. Zaczęłam w pierwszej klasie gimnazjum i tak do tej pory, aż mnie wyrzucą.
- ADA:** Patrzy na nas obie.
- EWA:** Olej. Moja kolej.
- ADA:** Smakuje ci.
- EWA:** No. I skoro mówisz, że nie tuczy...
- ADA:** Zawsze jem to samo na drugie śniadanie.
- EWA:** I nie znudziło ci się jeszcze?
- ADA:** Życie też mi się nudzi, i co? A te z głupim wyrazem twarzy?
- EWA:** Które?
- ADA:** Co się śmieją przy koszu na śmieci i nie spuszczają z nas wzroku.
- EWA:** Laski z trzeciej klasy. Może im się spodobałyśmy, Adrianno.
- ADA:** Ada.
- EWA:** Ada?
- ADA:** Tak, jeśli możesz.
- EWA:** Nauczyciel powiedział do ciebie Adrianno. Mnie się bardziej podoba Ada. Adrianna brzmi jak...

**ADA:** Hosanna i sutanna.

**EWA:** Ewa.

**ADA:** Wiem, zwróciłam uwagę przy sprawdzaniu listy.

**EWA:** Zwróciłaś uwagę?

**ADA:** Trochę.

*Pauza.*

Co robisz?

**EWA:** Mówię dzień dobry nauczycielowi od wuefu, o następnemu trzeba się ukłonić. A dlaczego masz na imię Adrianna?

**ADA:** Ada. Pomysł mojego taty.

**EWA:** Jest fanem Adrianny Biedrzyńskiej?

**ADA:** Nie. Pisał doktorat o cesarzu rzymskim, który miał na imię Hadrian, jak się urodziłam, i nie przyszło mu nic innego do głowy, jak nazwać mnie Adrianna.

**EWA:** No to pół biedy, że nie robił doktoratu o Napoleonie.

**ADA:** Pół biedy. Może nazwałby mnie... Napoleonka. Śmieję się, śmieję. Mam wrażenie, że coraz więcej osób na nas patrzy.

**EWA:** Nie zwracaj na nich uwagi. A jak chcesz, żeby naprawdę się gapili, przysuń się trochę bliżej.

*Pauza.*

I jak, gapią się czy nie?

**ADA:** Jeszcze jak!

**EWA:** Znudzi im się, nie mają nic lepszego do roboty.

**ADA:** Jak dla mnie to nigdy się nie znudzą, bo nie mają i nie będą mieli nic lepszego do roboty. Moja babcia mówi, że na świecie są dwa rodzaje ludzi: ci, co coś robią i ci, co tylko patrzą na tych, co coś robią.

**EWA:** Dobrze się dogadujesz z babcią?

**ADA:** Właściwie to z nią się dogaduję najlepiej. A ty?

**EWA:** Nie odzywa się do mnie.

**ADA:** Ale jazda.

**EWA:** E, tam. Gorzej jak się odzywa.

*Pauza.*

Bardzo ci przeszkadza, że się tak lampią?

**ADA:** W Warszawie też niektórzy się tak na mnie patrzyli.

**EWA:** Ciekawe czemu?

**ADA:** Już ty dobrze wiesz czemu, nie udawaj.

**EWA:** Nie można tak prosto z mostu...

**ADA:** Nie mów mi, że podeszłaś do mnie, żeby dodać mi otuchy z okazji pierwszego dnia w tej ruderze.

**EWA:** Też.

*Pauza.*

Rozwinęłyśmy specjalny instynkt do... rozpoznawania przedmiotów wartościowych, jak ci, co z tymi swoimi urządzeniami szukają pierścionków i takich tam rzeczy w piasku na plaży, wiesz, o czym mówię?

**ADA:** Nie.

**EWA:** No nic, nieważne. Zobaczyłam jak wchodzisz do klasy i pomyślałam: to jest to.

**ADA:** Co: to?

**EWA:** Ty. Sprawisz, że w tym roku szkolnym wreszcie nie będę się nudzić jak mops.

*Pauza.*

**ADA:** Widziałam, że na mnie patrzysz.

**EWA:** Co zrobiłaś?

**ADA:** Wypolerowałam jabłuszko.

*Pauza.*

**ADA:** Masz śliczny uśmiech.

**EWA:** Dzwonek, zawsze w najlepszym momencie. Ostatni gryz. Ugryziemy razem?

**ADA:** Że jak?

**EWA:** Ja z jednej strony, a ty z drugiej, na raz, i bez rąk. Jak w gymkhanie, będzie śmiesznie. Odważysz się?

**ADA:** Pewnie.

**EWA:** To mi się podoba.

*Pauza.*

Tym razem rok zaczyna się jak należy.

**ADA:** Z Ewą i jabłkiem. Jak w raju.

**EWA:** Rzeczywiście. Ada i Ewa.

Pięć.

**Chłopak, który nie jest z branży, usiłuje napisać esemesa, podczas gdy jego kolega opróżnia trzecie piwo ze zgrzewki.**

***Parę dni przed zakończeniem roku szkolnego.***

**ADA/ PRZEMEK:** Słuchaj, stary, tracisz czas i forszę, wysyłając esemesa tej suce, bo to jest zwyczajna suka, cholera, i sorry, jeśli cię uraziłem, ale ja tak to widzę. Ni laski, ni sraski, ta jest zboczona, a ciebie pogięło, że się zabujałeś w lesbie, co leci na laski. Kurde, musiałeś zwrócić uwagę właśnie na nią, jakby nie było normalniejszych dziewczyn, co mają ochotę poświrować.

Co napisałeś? Pokaż. Ja pieprdołę, nie napisałeś ani słowa. Maciek, zastanów się, to ciężka sprawa. Co ma napisać normalny koleś jak ty do laski, która woli brzoskwinie od bananów. Łyknij sobie, może cię natchnie.

Skoro powiedzieć normalnej dziewczynie, że się w niej zabujałeś, już jest skomplikowane, to wyobraź sobie takiej, co olewa wszystkich kolesi. Dobra, wystarczy: weź się w garść i do niej idź, stary. Idź do szpitala, że niby w odwiedzinie i przy okazji jej to powiesz.

To już koniec stary, a lato jest długie. Będzie z Ewą, zawsze jest z Ewą. Pewnie, że z nią będzie, odkąd przyszła do liceum są jak papużki nierozłączki. Stary, skup się. To jest twoja rywalka. Ewa jest twoim rywalem.

Wiem, że nasi rywale zwykle nie mają cycków, i co z tego? Trzeba rozegrać inną grę, zastosować inną taktykę, i zawsze trzeba przemyśleć sprawę i myśleć o wrogu, przestudiować go, choć tym

razem jest inaczej. Pójdiesz i powiesz Ewie: mogłabyś mnie zostawić sam na sam z Adą na pięć minut, tylko pięć minut?

I żeby wyszła z sali. Grzecznie, choćbyś nie wiem jaką miał ochotę jej przywalić, powiesz jej to grzecznie, żeby wyszła. I wyjdzie. Zaniesiesz Adzie kwiaty, bo ja wiem, różnokolorowe, margarytki na przykład, we wszystkich kolorach tęczy, ludzie takie kupują, nie widzisz, że są ze szklarni? Modyfikują je genetycznie.

I tak ten ten posrany świat się kręci, ja pierdolę, ale sobie z nami w kulki lecą. Zaniesiesz jej. Uśmiechniesz się, usiądziesz na łóżku, żeby było widać tatuaż, one to lubią, wypolerujesz piercing, to też je kręci, popatrzysz jej w oczy i powiesz: jak się czujesz?, o tak, kilka sekund, tylko tyle: jak się czujesz, a potem: jak badania?

I do rzeczy stary, raz, dwa. Posłuchaj Ada, zabujałem się w tobie i przyszedłem tu, poza tym, żeby życzyć ci szybkiego powrotu do zdrowia, bo chcę żebyś wiedziała, że kiedy stąd wyjdiesz, nikt ci nie da tyle szczęścia, co ja i że żadna laska nie jest w stanie zastąpić porządnego faceta i, cholera, jasna, nie przerywaj, stary, przeczytałem to w gazecie mojego ojca, pisali, że nie ma nic, ale to nic lepszego niż przyjemność, którą my mężczyźni możemy dać kobiecie, w gazecie tak pisali, przysięgam ci, kurde, że to z powodu penetracji! Niemożliwe? Miliony i tryliony par na przestrzeni wieków nie mogą się mylić, natura się nie myli, misiek, jeśli laski lecą na koleś i odwrotnie, to coś musi w tym być, penetracja to podstawa i pewnie, że musi być urozmaicenie, ale wyjątek potwierdza regułę, tak czy nie? tak mi się wydaje... nie mówi tak gościu od matmy? No dobra, kurde, tego jej nie mów, ok, nie wchodź na ten teren, ja myślę, że to dobry argument, naukowy, stary, ale dobra, jak nie chcesz, to nie poruszaj tej kwestii, wobec tego powiedz jej... mam! podejdź ją od strony macierzyństwa, stary, weź ją na instynkt, posłuchaj,



Ada, pewnego dnia będziesz chciała mieć dziecko i ja, to znaczy ty, możesz dać jej dziecko, a ona nie, i że marzysz, żeby mieć z nią dziecko, teraz nie, ale w przyszłości, kto wie... tym ją na pewno rozkleisz, nawet jeśli jest lesbą, to uroni łezkę, mur beton.

Ej, a myślałeś, że może jest bi, co? Na pewno jest bi, albo hetero, ale zawsze ta sama historia, nie spróbowała z facetem, spiknęła się z laską, wpadły sobie w oko i myślą, że to jest to, co lubią, ale jak odkryją dobry seks, prawdziwy seks, z porządnym fiutkiem, z penetracją, wtedy uświadomią sobie co jest naprawdę dobre i dotrze do nich, że są normalne, stary, tylko o tym nie wiedziały. To jest tak jak z moją młodszą siostrą, wiesz? Zawsze chodziła do McDonalda, zawsze do tego cholernego McDonalda, miałem po uszy McDonalda, aż któregoś dnia zabieram ją do Burger Kinga, rozumiesz, na siłę, ale zabieram, i teraz jak odkryła Burger Kinga, nie chce słyszeć o McDonaldzie, czujesz? To samo, stary, jak Ada odkryje z tobą prawdziwy seks, skończą się wymysły.

Pokaż. No kurde, jeszcze nic nie napisałeś! Tu nie ma co się zastanawiać. Już. Ty nie chcesz się z nią po prostu przespać, tak mówisz, a ja ci wierzę. No tak, niezła z niej laska, to prawda. Ja też zwróciłem uwagę pierwszego dnia w klasie, cholera, ta nowa, ale dupa. Kto by pomyślał. Ale strata, ja pierdolę! Ale zgrabna jest, trzeba przyznać.

A ty się zakochałeś, ok, miłość jest do dupy, a zwłaszcza, że wiedziałeś co się święci, i nie dałeś za wygraną, ale trzeba to przyznać i spojrzeć na fakty. Kochasz ją. Ja pieprzę. Kochasz ją mimo wszystko. No to dawaj, stary, do przodu. Daj spokój z esemesikami i bierz byka za rogi. Odwiedź ją, mówię ci to ja, co o lokowaniu uczuć tam, gdzie nie trzeba wie, jak mało kto.

Sory, stary, chyba opróżniłem całą zgrzewkę...

Sześć.

**Ewa robi prezentację na lekcji biologii.**

***Luty, może być piątek, pięć miesięcy od rozpoczęcia roku szkolnego.***

**EWA:** Opowiem wam dziś o albatrosach, w pierwszej kolejności, a potem o pingwinach i, jak zdążę, to jeszcze o motylach błękitnych. Wzięłam materiał z wikipedii, z czasopisma, które czyta moja mama i z programu przyrodniczego, który widziałam na Dwójce.

Mogę zaczynać? No bo tych dwóch na końcu cały czas się śmieje. Dobrze, więc do rzeczy, ale lepiej, żeby ich pani uciszyła. Dziękuję.

Albatrosy. Głośniej, dobrze. Albatrosy. Albatrosy to ptaki podobne do mew, z tym że trochę większe. Żyją w parach. Emigrują na sześć miesięcy, przemierzają tysiące kilometrów w poszukiwaniu odpowiedniego klimatu, żeby potem znowu się połączyć, łączą się w pary i podczas gdy jeden albatros wysiaduje jajko, drugi, może to być samiec albo samica, szuka pożywienia dla siebie i tego drugiego.

Albatrosy zawsze były przykładem wierności, bo prawie nie ma wśród nich rozwodów i bardzo rzadko zrywają ze sobą. Żona Busha, tego prezydenta, który wymyślił sobie wojnę w Iraku, mówiła w przemówieniu skierowanym do rodzin o albatrosach jako symbolu, na który powinny zwrócić uwagę małżeństwa amerykańskie, żeby naśladować ich wierność, oddanie i tak dalej.

Nie wiedziała o jednej rzeczy, którą wkrótce odkryto. Pewna badaczka badała zachowanie albatrosów na Hawajach i rezultaty jej badań przeszły oczekiwania wielu naukowców. Okazuje się, że albatros samica i albatros samiec na pierwszy rzut oka są niemal identyczne, i zawsze myślano, no właśnie, tak jak się myśli, ludzie widzieli dwa albatrosy dające sobie buzi, a raczej dające sobie dzioba, tak sobie bliskie, takie czułe, takie kochające, w zachowaniu seksualnym podobne do ludzi, i myśleli, że te dwa albatrosy to samiec i samica, logiczne, prawda? Ale właśnie ta badaczka, co się nazywa Lindsay... mogę spojrzeć w notatki? Dobrze, nie ma znaczenia, Lindsay cośtam cośtam, ta badaczka na podstawie badań DNA i innych, udowodniła, że nie wszystko było takie, na jakie z pozoru wyglądało. Co trzecią parę tworzyły dwie samice, tak: stałą i wierną sobie parą była samica i samica. Jedna z nich opiekowała się jajkiem, które powstało przy udziale samca, ale którego ona potem zastąpiła swoim albatrosem kochankiem samicą, i ta samica z kolei zajmowała się poszukiwaniem pokarmu i odgrywała tradycyjną rolę samca. Tak więc pani Bush palnęła niezłą gafę. Ciekawe, prawda? Teraz wam opowiem o najślawniejszych pingwinach z zoo w San Francisco. Pingwin z pingwinem, wiecie o co chodzi? Obaj są nierozłączni i zachowują się, odkąd się poznali, jak para. Ich opiekunowie mówią, że nigdy nie widzieli nic podobnego, na przykład nigdy się nie kłócą, coś co nie jest typowe wśród innych par, które bez przerwy się na siebie wydzierają. A przy tym dwa wrzeszczące pingwiny, jak możecie sobie wyobrazić, są nie do zniesienia. A te nie, były równie czułe, jak zgodne. I wyglądały na bardzo szczęśliwe... do tego stopnia, że pewnego dnia postanowiły zaadoptować na własną rękę pingwinka, który właśnie stał się sierotą. Jak pojedziecie do zoo w San Francisco, zobaczycie rodzinę: dwa pingwiny i pingwinek, którego odwiedzający nazywają Chuck Norris. Amerykanie tak mają. Ale nie to jest najzabawniejsze w tym wszystkim, bo w zoo

w Central Parku, w Nowym Jorku, zaczęły pojawiać się nowe pary pingwinów samców i samic, które zrywają z tradycyjnymi schematami, jakby się dowiedziały o przykładzie pary z San Francisco, a dyrektor zoo i reprezentanci różnych amerykańskich stowarzyszeń konserwatywnych nie wiedzą, co zrobić z tą, jak to nazywają, „epidemią seksualną”. Teraz opowiem jeszcze o małpach japońskich, co mierzą 75 centymetrów i mają różową twarz i ich samice wchodzi jedna na drugą i... Minęło już pięć minut? Ale szybko. Bo z tymi małpami, z samicami, to jest bardzo śmiesznie, bo okazuje się... dobra, tak, słyszałam, szkoda że nie zdążę wam opowiedzieć o motyłu błękitnym z Maroka, to jest dopiero... dobrze, już kończę. Pozwoli mi pani chociaż powiedzieć coś na zakończenie? Dziesięć sekund. Dziękuję.

No nic, chciałam tylko zadedykować tą prezentację komuś, kto siedzi w trzeciej ławce i to jest... Ada, moja pingwinka.

Siedem.

**Ewa prowadzi skuterr, Ada siedzi z tyłu jako pasażerka.**

*Pod koniec kwietnia.*

**ADA:** Ja to się boję jeździć motorami.

**EWA:** Jakoś wytrzymasz, ale nie zdejmuj kasku, bo jak nas zatrzymają, to dopiero się nam dostanie, a mama zabierze mi kluczyki. Zaraz będziemy na miejscu. I nie trzymaj mnie za piersi, Ada, bo mnie rozpraszasz i zaraz wjedziemy na drzewo.

**ADA:** Gdzie jedziemy, myszko?

**EWA:** Niespodzianka.

**ADA:** Jak mi nie powiesz, dokąd jedziemy, to cię złapię za cycki, o tak.

**EWA:** Puszczaj, w dodatku mam okres i mnie bolą.

**ADA:** Sory. Nie wiedziałam, że masz okres.

**EWA:** Beznadzieja, dostałam dziś rano.

**ADA:** Nic nie szkodzi.

**EWA:** Akurat dzisiaj. A taką miałam ochotę.

**ADA:** Nie pierwszy, nie ostatni raz. I tak będzie fajnie. Jak zawsze. A zresztą, jak nie ty, to ja mam miesiączkę.

- EWA:** Tak, ale to nie to samo.
- ADA:** Między innymi dlatego, że masz zespół napięcia i wszystko cię wkurza.
- EWA:** To swoją drogą.
- ADA:** Może za miesiąc skoordynujemy te nasze cykle...
- EWA:** Ja pieprzę! Widziałaś tego wariata? Koleś widzi znak stop, ale co tam, skoro ma taki wóz... Niech się walą motory! Pieprznięty i to zdrowo!
- ADA:** Ty jedź powolutku i już.
- EWA:** A ty trzymaj rączki spokojnie i nie zdejmuj kasku. I trzymaj się mocno, bo jak będę musiała przyhamować, to wylądujemy na latarni.
- ADA:** Ale ty zajebicie prowadzisz.
- EWA:** Robię w majtki ze strachu. A zwłaszcza jak kogoś wiozę.
- ADA:** Nie mów mi o majtkach, bo za dużo sobie wyobrażam.
- EWA:** Poczekaj trochę i sobie tyle nie wyobrażaj, zaraz będziemy na miejscu.
- ADA:** Widziałaś moje ręce?
- EWA:** Nie, no dobra, trochę, spojrzałam jak cię zabierałam.

**ADA:** Znowu mi robili badania, Ewa, mam ręce pokłute jak jakiś narkoman. Ostatnim razem pielęgniarka nie wiedziała, gdzie wbić igłę. A do tego siniaki się robią.

**EWA:** Bardzo cię boli?

**ADA:** Zależy, za każdym razem mniej. Jak ugryzienie wkurzonego komara. Sory, kotku, że wyglądam tak byle jak.

**EWA:** Głupiutka, ja bym cię na miejscu schrupała.

**ADA:** To zależy, jak bardzo jesteś głodna. I te wory pod oczami, nie opowiadaj mi bajek, przeglądałam się dziś w lusterku w łazience. Najlepiej to było, jak spałam, pastylka na sen i głowa do poduszki, i tak co noc.

**EWA:** Jesteś laska jak zawsze, i nie schudłaś aż tyle, popatrz, mnie to może dobrze by zrobił tydzień w szpitalu.

**ADA:** Lepiej nie.

**EWA:** Trochę mi przybyło ostatnio.

**ADA:** Ja tam lubię twoje oponki.

**EWA:** Mam łaskotki, rybko. A z tą bladą cerą to przypominasz niektóre modelki na wybiegu...

**ADA:** Czyli wyglądam strasznie.

**EWA:** Gdzie tam. A najważniejsze jest to, jak ja ciebie widzę.

**ADA:** A jak mnie widzisz?

**EWA:** Jak dojedziemy, to ci pokażę...

**ADA:** Ach, rybko, jak tak mówisz, to aż mi się wilgotno robi.

**EWA:** Gdybyś wiedziała, co tam się dzieje u mnie na dole, odkąd cię zobaczyłam, jak wychodzisz ze szpitala, więc zmień temat. Jeszcze minutka i jesteśmy na miejscu.

*Pauza.*

**ADA:** Jak w szkole?

**EWA:** Nic nowego, sama zobaczysz.

**ADA:** Dopiero w czwartek. Muszę jeszcze poleżeć w domu trzy dni, a potem lekarz mi powie, czy mogę wrócić do szkoły czy z powrotem do szpitala.

**EWA:** Poleżeć.

**ADA:** Tak.

**EWA:** To ja z tobą bardzo chętnie poleżę...

**ADA:** A może jak wyzdrowieję, to już nie będę ci się podobać.



**EWA:** A może to ja ci się nie podobam.

*Pauza.*

**ADA:** Kocham cię, myszko. Nie spotkało mnie w życiu nic  
lepszego.

*Pauza.*

**EWA:** Ja też cię kocham, Aduś. I zawsze jak cię widzę,  
to czuję coś takiego w środku, że mam wrażenie,  
że to zaraz wybuchnie...

**ADA:** Ja też tak mam. Jak to mówi moja bacia: jakby  
motyle latały w brzuchu.

**EWA:** Musisz mi przedstawić swoją babcię.

**ADA:** Ona jedyna z rodziny chce cię naprawdę poznać.

*Pauza.*

**EWA:** Przrzeknij, że wyzdrowiejesz?

**ADA:** Pewnie. Nie zapominaj, że jestem nieśmiertelna.

**EWA:** Na serio dobrze się czujesz?

**ADA:** Teraz zajebicie.

*Pauza.*

**EWA:** Złap się mocno. Dojeżdżamy.

**ADA:** Za co?

**EWA:** Za co masz ochotę, rybko.

**ADA:** Serio?

**EWA:** Serio.

Osiem.

**Babcia pokazuje wnuczce swój album.**

*W połowie maja.*

**ADA/ JEJ BABCIA:**

Tak między nami, Ada: powiedz swojej mamie, że pozwolę, żeby mnie oddała do domu starców, pod warunkiem, że będzie się mną zajmowała taka pielęgniarka, jak ta, co właśnie wyszła, widziałaś, jak się rusza? Pewnie, że widziałaś, jak mogłaś nie zauważyć... To ciekawe, że niektórym pielęgniarkom do twarzy w tym fartuchu, czasem myślę, że powinny tak chodzić po ulicy... Śmiejesz się, perełko ty moja, ale masz słodką buźkę, nie, na Boga, dla mnie jesteś tak samo ładna. Jesteś największym i najcenniejszym prezentem, jaki dało mi życie.

Adusiu, nie mogłam się doczekać, kiedy nas zostawią same, bo zawsze jest tu albo twoja mama albo mój syn się tu kręci, a ja chciałam ci coś pokazać już dawno, ale nie ma jak. Tak więc teraz, kiedy jesteśmy same, nareszcie... wkładam rękę do torebki i tadaaam... proszę bardzo!

Tak, w jakiś sposób to jest też książka, ale to coś więcej. To album. Nie, tego nie widziałaś nigdy, skarbie. To nie ten

album, co wyciągamy w dniu moich urodzin i śmiejemy się z czupryny twojego taty i ze spodni-dzwonów dziadka, nie, to jest mój album, który do tej pory oglądałam sama, kiedy nikt mnie nie widział, i teraz chcę się nim podzielić z tobą, i tylko z tobą. Album oficjalny, ten drugi, nie zmieściłby mi się w torebce, a ten tak, mały, ale wielki. Nie waży dużo, ale jaką on ma wagę, Matko Boska, gdybyś wiedziała, jaki on jest ważny. Nawet dziadek go nie widział, gdyby mi przyszło do głowy mu to pokazać, wyciągnąłby nogi przedwcześnie. Są takie wspomnienia, które mogą zadać komuś ból, a człowiek ma swoje lata i nauczył się co nieco. To moja księga, widzisz? Dotknij okładki, delikatna, prawda? Nie odkrywaj się Ada, bo się przeziębisz. Uwielbiam dotykać okładkę, o tak... dotknij, nie bój się, masz wrażenie, że to zamsz, prawda? A jeszcze nie widziałaś w środku... tam jest jeszcze delikatniejsze.

Nie otwieraj jeszcze. Poczekaj. Ja cię poprowadzę, jakbym była przewodnikiem w muzeum. Po pierwsze, wprowadzenie.

Szanowna panienko, wejdzie panienska za chwilę do tajemnej piwnicy swojej babci, do której mają wstęp tylko osoby uprzywilejowane jak... panienska. Jest panienska drugą osobą, która odwiedza to miejsce. Chwileczkę, jakby ktoś wszedł bez uprzedzenia, zamkniesz, dasz mi, a jakby nigdy nic włożę to z powrotem do torebki. Gotowa? Zaczynamy zwiedzanie. Możesz otworzyć powolutku, na pierwszej stronie.

To nie jest zdjęcie, pewnie, że nie. Nie powiedziałam, że to album ze zdjęciami, Adusiu. To coś więcej. Kawałek materiału. Tak. Ręcznik. Bardzo dobrze. Pomyśl. Co to

może być. Jeśli zgadniesz, obrabuję dla ciebie bank. Nie ma szans.

To kawałeczek pierwszej podpaski, którą mi dała babcia. Chociaż te, których ja używałam w niczym nie przypominają tych, co sprzedają teraz. Ani się tak nie nazywały. W dniu mojej pierwszej miesiączki, jak już byłam starsza, bo wtedy dojrzewałyśmy później, nie jak teraz. Moja babcia przysłała ze stertą ręczniczków i mówi: Halinko, jesteś już kobietą, masz... i dała mi jeden. Pierwsze, co pomyślałam to, jeśli w momencie, w którym zaczęłam się zwijać się z bólu brzucha, stałam się kobietą, to kim byłam wcześniej... I spanikowałam. Kim byłam przed chwilą? Pietruszką? Śmieję się, uwielbiam jak się tak śmiejesz. Potem się uspokoiłam, wzięłam ręczniczek, który pachniał jednocześnie lekami i lawendą. Nie wiedziałam, czy mam się w niego wysmarkać czy trzymać w ręce, jak chusteczkę, żeby wycierać za każdym razem strużkę krwi spływającą po udach. Tak, wnusiu, tacy byliśmy kiedyś zacołfani. Były rzeczy, o których się nie mówiło. Potem babcia pokazała mi jak się z tym obchodzić i jeśli cokolwiek to przypominało, to po prostu pieluchę. To, co widzisz, to jeden z rożków z tamtego ręczniczka, zaledwie parę nitki. Moja mama potem go prała i zakładało się od nowa. Po pierwszym praniu zachowałam ten kawałek i tu go mamy.

Dlaczego pojawia się na samym początku...? Dobre pytanie. Zadawałam je sobie wiele razy, aż w końcu któregoś dnia, znalazłam odpowiedź. Bo właśnie w tamtej chwili narzucono mi świat podzielony na dwie części: na chłopców i dziewczynki. I mnie przyszło być dziewczynką. I dziewczynkom mają się podobać chłopcy. Dlatego mają

okres, żeby nigdy nie zapomnieli, kim są i jak mają się zachowywać. Nie rozumiesz. To przewróć stronę i zrozumiesz.

Przyjrzyj się dobrze.

To już jest zdjęcie. Zrobiła mi je moja chrzestna. Fotografia w kolorze sepia, która dobrze znosi upływ czasu. Z jakiegoś powodu nie traci wyrazistości. Dwie dziewczyny na plaży, w tych strasznych opalaczach. Ta po prawej to ja. Taka sama chudzina jak ty, zobacz, i twoje oczy. Piękna i młoda, tak. Ale ani taka piękna, ani taka młoda tak jak ty, moja perełko. Spójrz na tą drugą dziewczynę. Widzisz, jak na mnie patrzy? I jak ja patrzę na nią? Miałyśmy czternaście lat, nie więcej. Jadzia miała na imię.

Byłyśmy szczęśliwe, chociaż żadna z nas nie rozumiała, dlaczego tak lubiłyśmy sobie patrzeć w oczy skoro obie miałyśmy okres i używałyśmy podpasek.

Rozumiesz teraz?

Chcę ci przez to powiedzieć, skarbeńku, że tamta dziewczyna mogła mieć równie dobrze na imię Ewa.

A teraz schowam album do torebki, bo zbliża się twój tata. Poznają po krokach na korytarzu. Nigdy się nie mylę.

Potem dalej będziemy zwiedzać... perełko. Zachowuj się jakby tu się nic nie wydarzyło.

Proszę, proszę, jaki ten twój tata dzisiaj elegancki...



Dziewięć.

**Ewa awanturuje się w irlandzkim pubie z pomocą Ady i jej słownika.**

***Przerwa wielkanocna.***

**EWA:** Bez popychania! Ok, już wychodzimy, spoko, bez popychania, mówię, wiem, gdzie jest wyjście, co za upierdliwy goryl! We are leaving, ok, ale spokojnie, nie ma pośpiechu, slowly please, zanim pan sobie pójdzie, poprosimy... one moment, please, Ada, poszukaj jak jest książka skrag i wniosków, jak?... one moment, book of... jak?... com-plaints... please or... to pewnie arkusz reklamacyjny albo formularz albo coś... the leaf, paper, the complaints page, please... ręce przy sobie, do cholery! Już idziemy, tak, we are leaving, don't worry, wreszcie wychodzimy z tego pieprzonego pubu, but before... complaints... the page, please. Nie rozumie pan? Do you speak polish? Gdzie on ma mówić po polsku?! Spoko, Ada, nie denerwuj się, skarbie. Nic się nie stało, ale ten patafach nie postawi na swoim, bo tak... bo nie i już... niech przynajmniej do nich dotrze, że nie mogą nas wyrzucić, bo tak im się podoba i traktować nas jak gówno. I wait. Poczekam, tak. I will wait. No tak czas przyszły, wszystko mi się miesza. Ja pieprzę, Ada, kiepsko z tym naszym angielskim... Pięć lat angielskiego w szkole, a teraz się okazuje, że nic nas nie nauczyli. Miałam czwórkę u łucznikowej w zeszłym semestrze. Po cholere nam teraz strona bierna. Ja chcę się dogadać i powiedzieć krótko i na temat temu bałwanowi, o co mi chodzi. Jak wrócimy, zapisuję się na angielski do jakiejś szkoły językowej. Ręce przy

sobie, do cholery! Hands stop, please. Poczekaj. Zobaczymy czy mi wyjdzie: Do-you-have-a - book- for complaints- I-want- make-a complaint. Why? Zgrywa cwaniaka rudzielec jeden. Niech pan popatrzy: tam w rogu, in the pub's corner... Look. Tamta para, couple... The boy and the girl... kiss... I nie ma żadnego problemu! No problem! Very beautiful. No właśnie, i tu się zgadzamy. They are kissing i nic im pan nie mówi... You don't say something, czy anything. Nie mówi im pan, żeby opuścili lokal, jak pan powiedział nam, a my się też tylko całowałyśmy, spokojnie popijałyśmy piwo i nikomu nie przeszkadzałyśmy. Nie obrażają niczyich uczuć, it's true? Tak samo jak my, do cholery. We don't do a scandal! To nie to samo? Why? Why it is not the same? Przecież się nie obmacywałyśmy! Nie szukaj obmacywać, bo tego słowa na pewno nie będzie w słowniku. Jedyne słowo jakie przychodzi mi do głowy to *fuck*, i to daje dużo do myślenia. Niech pan nie krzyczy! Don't cry, please. I co go tak nagle rozbawiło? Ja pieprzę, zawsze mi się myli płakać z krzyczeć, i dlatego ten idiota mało się nie posika ze śmiechu. Ach, tak. Wiem, że pan nie płacze. Men don't cry? A dobrze by wam to zrobiło popłakać sobie czasem! Czubek. Sory, chciałam powiedzieć: don't shout. Zobacz, czy jest mam prawo albo coś w tym stylu... Gdzieś tu powinien być jakiś napis o składaniu reklamacji. Widzisz coś, Ada? Byłoby prościej jak byśmy go znalazły. Listen, please: I'm not nervous... but we don't make nothing bad. Kiss is not a bad thing, proszę pana. To był tylko pocałunek, only- one- kiss. We- are- in- love- and- we- kiss, where is the problem? Jak? Super. I- am –within- my- rights!! Teraz to dopiero pojechałyśmy. Zrozumiał. We are within our rights! Policeman! Świetnie, proszę zadzwonić na policję, ok, zobaczymy, co nam powie policja, but we don't leave the pub till you give us the complaints book. To jest Unia Europejska czy Afganistan??? Ada, Irlandia jest w Unii, co nie? So as european citizen we have our rights. Poszukaj godność, Ada, ale szybko,



właśnie: dignity!!! We have our dignity!!! Skoro pan krzyczy, to ja też i niech pan dobrze posłucha: We have our dignity! I ręce przy sobie, do cholery, spaślaku... bo gorzko tego pożałujesz, homofobie jeden!!! Tego słowa to po irlandzku to pewnie w ogóle nie ma. Don't touch me, mówię! I don't touch you? No to jak I don't touch you, you don't touch me!!! A niech się śmieją, dobra, wyjdź jak chcesz, ja nie ruszę się stąd, dopóki nie dadzą mi złożyć tej cholерnej reklamacji! Do you know the story of the old soldier yankee of the Vietnam war? Do you know? Poczekaj, Ada, muszę im to opowiedzieć tym zacofañcom. Before he died he write, write-wrote-written, the old soldier wrote: I killed two men in the war and the Governement gave me a... medal?, a medal ...They gave me a medal, and later I loved a man and they... poszukaj wyrzucić...

Kto wpadł na pomysł, żeby zorganizować wycieczkę do Dublina?  
W Amsterdamie nikt by się nie czepiał.

Expel. I loved a man and...

A gdzie się teraz podział ten tuman?

Dziesięć.

**Ada i Ewa po raz pierwszy spóźniają się na lekcje.**

*W połowie marca.*

**ADA:** Już zaczął przynudzać. Słuchaj. Dziś o

Kartezjuszu.

**EWA:** Pasjonujące.

**ADA:** Wścieknie się.

**EWA:** A niech się wścieka. Parę dni temu pozwolił wejść

Dominikowi i Anecie piętnaście minut po dzwonku i nic się nie stało.

**ADA:** Denerwuję się.

**EWA:** Ja też. Zanim wejdziemy daj mi buziaka.

**ADA:** Ten chłopak się na nas patrzy.

**EWA:** Olej. Jest z czwartej klasy, właśnie nauczyciel

wyrzucił go z lekcji. Spędza całe godziny na

korytarzu. Czasem wyrzucają go jeszcze przed

lekcją.

*Pauza.*

**ADA:** Ja nie chcę być bohaterką, Ewa. Tylko chcę cię po

prostu kochać.

**EWA:** Aż tak daleko nie zaszłyśmy, przecież nie będą w

nas rzucać kamieniami. Bohaterkami to były te

babki, co je spalili w fabryce, w której pracowały. Było o tym na WOSie w ubiegłym tygodniu. My po prostu zrobimy to, co robią wszyscy.

**ADA:** Spóźniamy się.

**EWA:** Wiesz, że nie o to chodzi. Poza tym w klasie już

wiedzą, co nie?

**ADA:** Co wiedzą?

**EWA:** O nas.

**ADA:** Dlatego nie ma potrzeby, żebyśmy się z tym

obnosiły. Kotku, wiesz, że nie znoszę tych

kolorowych gazet z ekskluzywnymi wywiadami typu:

wreszcie znalazła miłość swojego życia i tylko

nam o tym opowiada. To takie żałosne.

**EWA:** Kochanie, nie będą o nas pisać, że

się kochamy. Ja też mam po dziurki w nosie tych

pierdół. Chodzi o to, że zwyczajnie zrobimy to,

na co od dwóch miesięcy mamy ochotę, i nie

rozumiem dlaczego nie zrobiliśmy tego

wcześniej, tak czy nie?

**ADA:** No niby tak.

**EWA:** Dlatego musimy w końcu wejść do tej cholерnej

sali, trzymając się za ręce. Obiecałaś mi

wczoraj.

**ADA:** W łóżku obiecuje się rzeczy, które potem...

**EWA:** Co?

**ADA:** Nic już.

**EWA:** Im dłużej nam się zejdzie, tym gorzej.

**ADA:** Wstydzę się.

**EWA:** Jak będziemy tak wchodzić codziennie, jak wszystkie inne pary, to już nie będziemy się wstydzić.

**ADA:** Może odłożymy to na jutro?

**EWA:** Jutro zaczyna się dzisiaj, żabko.

**ADA:** Kurcze, jak ładnie to ujęłaś.

**EWA:** Dziś jest pierwszy dzień reszty mojego życia.

*Pauza.*

Ktoś napisał to na drzwiach w łazience.

**EWA:** No też sobie miejsce wybrał, ale brzmi nieźle.

*Pauza.*

Dziś jest pierwszy dzień reszty mojego życia.

**ADA:** Reszty naszego życia.

*Pauza.*

**EWA:** Chcę się z tobą zestarzeć, Aduś.

**ADA:** No to ruszamy.

**EWA:** Uważaj, wchodzimy trzymając się za ręce, pytamy, czy możemy wejść i przepraszamy za spóźnienie, jak chcesz, ja mogę mówić, jestem bardziej wygadana, Kant się trochę pojąka, bardziej niż zwykle, wtedy puścimy ręce i każda podejdzie do swojej ławki. Jakby nigdy nic.

**ADA:** Jakby nigdy nic. Dobra.

*Pauza.*

**EWA:** I pamiętaj, jak zadzwoni dzwonek na przerwę i będziemy wychodzić z klasy, znowu weźmiemy się za ręce.

**ADA:** To pogorszy sytuację.

**EWA:** To ją właśnie polepszy.

*Pauza.*

Jedynie, czego chcę, to móc wziąć cię za rękę, kiedy przyjdzie mi na to ochota.

**ADA:** Ja też.

**EWA:** Pociesz się, że w Jemenie mają gorzej, chociaż wydaje się, że to jest na końcu świata, to w sumie nie jest tak daleko. Tam, przynajmniej je wieszają.

**ADA:** Weź daj spokój...

**EWA:** No dawaj, bo zaraz wszyscy zaczną przysypiać.

**ADA:** Wchodzimy.

*Pauza.*

Buziaka.

**EWA:** Widzisz? Ten chłopak już się nie patrzy. Do wszystkiego się idzie przyzwyczaić.

*Pauza.*

A teraz ręka.

*Pauza.*

**ADA:** Kocham cię.

**EWA:** Ja bardziej.

Jedenaście.

**Kto nadąży za zawilościami miłości...**

***Na początku listopada.***

**EWA/ ELA:**

Napijesz się coli? Dobra, zamówimy piwo, chociaż o tej porze wolałabym herbatę, ale że dziś taki powód, a nie inny... i dlatego chciałam się z tobą widzieć. Dwa piwa. Dziękuję, że przyszedłaś, Ewa. Myślałam, że tego nie zrobisz, ale pod tym względem nie jesteś podobna do swojej mamy. Z dnia na dzień jesteś ładniejsza. Widziałyśmy się dwa tygodnie temu, a mam wrażenie jakby rok minął, tak się zmieniłaś. Będiesz laska jak się patrzy. Jak się tylko pozbędziesz tych paru kilogramów.

Odstawisz słodycze i zobaczysz. Tłuszcze roślinne, kochana powodują spustoszenie w organizmie. Ja też miałam ten problem, ale wystarczyło zapomnieć o jagodziankach i pączkach, i od razu schudłam.

*Pauza.*

Czuję się trochę dziwnie, że spotykamy się poza domem. To były cudowne lata, z małymi zgrzytami, ale ogólnie nie było źle, nie uważasz? Pamiętasz, jak pojawiłam się w domu po raz pierwszy? Ewuniu, to moja koleżanka. Zatrzyma się u nas na parę dni. A ty siedziałaś przed komputerem i nie zwracałaś na nas uwagi. I tak przez trzy lata.

Zamiast powiedzieć ci to wprost... jakbyś była z innej planety. I to jeszcze tobie... Powinna być dumna z takiej córki. Wybacz, że ci to powiem, ale twoja mama nigdy nie była zbyt domyślna. Zawsze jej było trudno zrozumieć pewne rzeczy, albo wolała się oszukiwać, tak to już bywa. Dziesięć lat jej zajęło, żeby przyznać, że nie kocha twojego taty. Ani żadnego innego taty. A teraz trudno jej zrozumieć, że nasz związek już się wypalił. A przecież to wspinała kobieta. Wiesz, że ją ubóstwiam. Zawsze ją będę kochała, ale jak coś nie wychodzi, to nie wychodzi... A miłość albo kwitnie albo przepada na zawsze. Ludziom trudno to zrozumieć. A może nie chcą zrozumieć. Miłość albo się nieustannie rozwija albo się kończy.

I mówię o miłości, nie o czułości. Bo ja twoją mamę, tak jak mówię, będę kochała zawsze. Choć wiem, że wiesz na mnie psy i rozpowiada o mnie niedorzeczności za każdym razem jak o mnie mówi. Nie chce o mnie słyszeć. Wiem, ale przejdzie jej. Jeśli ci powiedziała, że to wszystko przez Ilonę, tą Węgierkę, to się myli. Gdyby nie było Ilony, byłby ktoś inny, bo w miłości, kiedy namiętność wygasa to wygasa, i tyle. A między nami wygasła parę miesięcy temu, ja to wiedziałam, twoja mama to wiedziała, tylko ja zdobyłam się na odwagę i podjęłam decyzję, coś czego twoja mama nigdy w życiu by nie zrobiła. I mówię ci o tym, bo lubię zamykać każdy rozdział mojego życia, tak jak należy je zamykać, bo dla mnie ty jesteś kobietą, która wie, czego chce, jeśli w ogóle człowiek może wiedzieć, czego chce, i dlatego, że chciałabym, żebyś zrozumiała, że zawsze będę blisko, jeśli nie jako ex-macocho... Pamiętasz, jak się śmiałyśmy z tego słowa? Nazywaj mnie jak chcesz, była dziewczyna mamy, była... jak wolisz, albo po prostu



Ela. No właśnie, że Ela, choć nie będzie tym kim była dla twojej mamy, to chcę, żeby dla ciebie była zawsze tym, kim zawsze starała się być. I chciałam cię prosić, żebyś się nią zaopiekowała, zwłaszcza teraz, wyobrażam sobie, że nie ma się za dobrze, ale jest silniejsza niż na to wygląda, wiem, że wyrządzam jej krzywdę, ale wiem też, że wszystko szłoby gorzej gdybyśmy sztucznie podtrzymywały ten związek. Zresztą, Ewa, co ja ci będę opowiadać, za miłością trudno nadążyć. Człowiek dojrzewa i pojmuje coraz mniej. Zakochujesz się, odkochujesz. Ktoś cię pociąga, potem przestaje. Wiem, że ty teraz nie widzisz tego w ten sposób, i obyś miała szczęście i zawsze postrzegała miłość jak teraz. Wystarczy spojrzeć ci w oczy: tego błysku nie było widać jeszcze rok temu. Nigdy nie pamiętam, jak ma na imię twoja dziewczyna... Ada, właśnie... Ada to nie wypada... musi mieć po dziurki w nosie tej melodii. A propos, czuje się lepiej? Jesteście jeszcze młodziutkie, ale oby wasz związek trwał jak najdłużej. Najważniejsze to kochać. Przeciwnościem śmierci jest pożądanie, mówił tak ktoś ważny, chyba. Trzeba kochać mimo wszystko i ponad wszystko.

*Pauza.*

Choćby to nie było nic warte.

*Pauza.*

Powiedz mamie, że może sobie zatrzymać moje płyty. I czerwone pantofle, te które tak lubię, celowo je zostawiłam. Dla ciebie. Na pamiątkę.

Jeszcze po piwku?

Dwanaście.

**Ada myśli o rzeczach, które chciałaby powiedzieć Ewie.**

***Tydzień po zakończeniu roku.***

**ADA:**

Że jak cię zobaczyłam po raz pierwszy w szkole, to myślałam, że mi serce wyskoczy, przysięgam ci, myszko. Ja ciebie zobaczyłam pierwsza. Stałaś tyłem, odwrócona w stronę tablicy i z kimś rozmawiałaś, wtedy przyszedł wychowawca, żeby podać plan lekcji i takie tam. Zwróciłam uwagę na twoją pupę, dlatego nigdy ci o tym nie powiedziałam, nie chciałam, żebyś wiedziała, że pierwsze co przykuło moją uwagę to twój tyłek, zawsze mi to wypominasz, chociaż wiem, że żartujesz. Jak wróciłaś do ławki, żeby usiąść, udałam, że nie patrzę, ale wcześniej zauważyłam, że jesteś prześliczna i jak nasze spojrzenia się spotkały, to poczułam niesamowity dreszcz, a w powietrzu jakby zaiskrzyło. Już wtedy wiedziałam, że jesteś kobietą mojego życia.

Że nie smakują mi kwaśne jabłka, sorry. Lubię wszystkie odmiany jabłek, oprócz zielonych. Tego dnia moja mama się pomyliła i włożyła mi do plecaka jedną Granny,

nazywają się trochę tak, jak te znane nagrody. Nie mogłam przepuścić okazji, żeby się nim z tobą nie podzielić, i jak je razem ugryzłyśmy, to już nie czułam tej kwasoty, co wykręca twarz, ale coś zupełnie innego, coś bardzo bardzo słodkiego. I pomyślałam to, co myślę teraz, że życie to nie jest to, co ci się przytrafia, tylko z kim ci się to przytrafia. A z tobą życie nie może być kwaśne.

Że w pubie irlandzkim myślałam, że narobię ze strachu. Nie powiedziałam ci nic, bo i tak miałaś dosyć, ale jeśli sprawiałam wrażenie spokojnej i stałam ze skrzyżowanymi nogami, to właśnie dlatego. Myślałam, że narobię ze strachu.

Że uwielbiam się z tobą bzykać. Brzmi wulgarnie, ale tak właśnie jest. Powiedziałam ci, że ty byłaś pierwsza, ale czego ci nie powiedziałam, to że to było dla mnie jak ten cały Big Bang... Zupełny odłot. Pamiętasz, że po tym, jak zrobiliśmy to po raz pierwszy, przez pół godziny milczałam. Nie mogłam słowa z siebie wydusić. Musiałam jakoś przetrwać tę całą eksplozję nuklearną, która zatrzymała mi się w brzuchu. I od tamtej pory czasem mi wstyd, bo myślę, że mogłabyś pomyśleć, że jestem nimfomanką i że nie mam problemów ze szczytowniem, a tobie orgazmy przychodzą z trudnością, nie chcę, żebyś myślała, że interesuje mnie tylko seks, nie, kochanie, ja chcę widzieć cię szczęśliwą, dlatego uwielbiam, jak wskazujemy do łóżka, i jak się śmiejemy i czas się zatrzymuje, i jak mnie pieścisz i mamy wszystko w nosie, i i i jak dochodzimy obie naraz jakbyśmy dotykały cipkami niebia i czuły te same wibracje.

Że zawsze wiedziałam, że to... to co mam, że na to nie ma leku, ale znasz mnie, trudno mi dzielić się bólem i duszę to w sobie. Lekarze są najgorszymi aktorami na świecie. Wiedziałam to od początku. Najpierw przeklinałam wszystko. Potem pojawiłaś się ty i zrozumiałam, o co chodzi z tą kosmiczną sprawiedliwością, o której tyle mówi moja babcia. I, w gruncie rzeczy, czułam się dobrze. Mieć cię u boku, to było jak zastrzyk zajebistego szczęścia. I tak odkryłam, że to ty sprawiasz, że jestem nieśmiertelna.

Że to nieprawda, że chciałam mieć dziecko, nie. Mówiłam tak, bo widziałam twój entuzjazm i nie chciałam psuć twoich planów. Teraz nie mam złudzeń, wiem, że moje geny są gównie warte, chciałam założyć z tobą rodzinę i żebyś to ty urodziła i pomóc ci zorganizować casting i wybrać faceta na ojca. I opiekować się potem twoją piłeczką jak swoją i znosić twoje zachciewanki, bo znając życie, byłabyś nie do zniesienia jakbyś zobaczyła, że przytyłaś i wtedy dopiero miałybyś prawdziwe rozstępy.

Że nie tylko jesteś najlepszą rzeczą, która spotkała mnie w życiu. Jesteś jedyną rzeczą, która mnie spotkała. Reszta się nie liczy.

I...

Trzynaście.

**Galeria min w kabinie do robienia zdjęć.**

*Połowa czerwca.*

**EWA:** Ty wybierz pierwsza.

*Pauza.*

**ADA:** Hmm. Mina interesującej babki.

**EWA:** Dobra. Jak dwie panie minister na konferencji prasowej.

**ADA:** W okularach?

**EWA:** Ty tak, ja nie. Nie podobam się sobie w okularach.

**ADA:** Jak chcesz.

**EWA:** Ale z pani laska, pani minister. Ja wrzucam monetę, a ty odliczaj. Już.

**ADA:** Trzy, czte-ry.

*Pauza.*

**EWA:** Roześmiałaś się.

**ADA:** Nic nie szkodzi, jeszcze jedno.

**EWA:** Teraz moja kolej. Teraz zboczone, dawaj, to ci na pewno wyjdzie.

**ADA:** Bardzo śmieszne. Jak to zboczone?

**EWA:** No bardzo zboczone. O tak.

**ADA:** Język to podstawa.

**EWA:** Wciskam guzik, a ty licz. Gotowa?

**ADA:** Gotowa, świntuszko!

**EWA:** Świntuszka pierwsza klasa. Wciskam.

**ADA:** Trzy, czte-ry.

*Pauza.*

**EWA:** To nam wyszło super. Jeszcze jedno.

**ADA:** Wiem, wiem. Teraz niewiniątka. Grzeczne dziewczynki.

**EWA:** Nie, lepiej, niegrzeczne dziewczynki. Jak siostra Juana Inés de la Cruz

**ADA:** Jak kto?

**EWA:** Ach, no tak, opowiadała nam o tym na polskim, a ciebie nie było. Zakonnica z Meksyku. Była lesbijką i nie miała innego wyjścia jak pójść do klasztoru. Czytaliśmy ciekawe kawałki. Miała romans z jakąś hrabiną. Zajebista kobitka.

**ADA:** Dobra, to niewinne siostrzyczki.

**EWA:** I świntuszki.

**ADA:** Raczej trudno.

**EWA:** Gdzie tam. Zrób grzeczną minę i pomyśl coś zupełnie innego. Ja naciskam, a ty odliczasz.

**ADA:** Spoko. Trzy, czte-ry.

*Pauza.*

Zobaczymy, jak wyszły.

**EWA:** Poczekaj, ostatnie.

**ADA:** Spłuczemy się kompletnie.

**EWA:** Zostało mi jeszcze parę złotych. Poza tym zapomnieliśmy o najważniejszym.

**ADA:** O czym?

**EWA:** Jak się całujemy.

**ADA:** Dobra.

**EWA:** Ja wciskam, a ty liczysz. To nam na pewno wyjdzie super.

*Pauza.*

Wrzucam monetę. Zaraz, jak będę cię całować, to nie trafię w przycisk.  
Nie śmieję się.

**ADA:** Nie mogę się powstrzymać. Już się nie śmieję... już się nie śmieję. Już?

**EWA:** Już. Dawaj. Licz.

**ADA:** Jak zacznę liczyć, to nie mogę się całować.

**EWA:** Dobra, to ja nacisnę guzik, a potem policz w myśli. Już.

**ADA:** Kocham cię, Ewa.

**EWA:** Kocham cię, Ada.

Koniec (albo początek)

**Ewa wyjmując z plecaka jabłko na drugie śniadania**

***Pierwszy dzień następnego roku szkolnego.***

Patrzy na nie przez dłuższą chwilę, chce je wyrzucić do kosza, w złości; zastanawia się, uśmiecha, kilka łez spływa jej po policzku, potem znowu się uśmiecha, czuje na sobie spojrzenia tych, którzy ją obserwują na przerwie, pokazuje im jabłko jakby chodziło o właśnie zdobyty puchar, ponownie spogląda na jabłko, uśmiechając się na myśl o wspomnieniu, patrzy w prawo, tam, gdzie nie ma już Ady, przełyka ślinę, nabiera powietrza.

I zdecydowanie, z apetytem gryzie kwaśne jabłko jak ten, kto rozprawia się z czasem.

*Pauza.*

*CIEMNO.*

- oryginał ukończony w lipcu 2010
- tłumaczenie ukończone w lutym 2012
- tłumaczka bardzo dziękuje Marcie, Jarkowi, Michałowi i Dominice za korektę tekstu oraz cenne uwagi dotyczące przekładu